

*Uwierzyć - to znaczy [...] powierzyć to ludzkie 'ja'  
w jego całej transcendencji i transcendentnej  
wielkości i równocześnie ontycznej ograniczoności,  
kruchości, śmiertelności – Komuś, kto odłania  
Siebie jako Początek i Kres przerastający  
bezwzględnie wszystko, co stworzone i  
przygodne, a równocześnie jako absolutna  
osoba wzywająca i zapraszająca do obcowania,  
do uczestnictwa, do 'komunii'. Absolutna Osoba  
– albo lepiej – Osobowy Absolut.<sup>1</sup>  
Jan Paweł II*

## **„Wzgórze w krainie Moria” Jana Pawła II a współczesna wędrówka człowieka wierzącego**

Każdego dnia na nowo musimy wspinać się na górę Moria, gdzie niegdyś Bóg polecił Abrahamowi złożyć syna w ofierze całopalnej. W czasie tej ziemskiej wędrówki powinniśmy pogłębiać nasze zawierzenie Bogu i pamiętać, że to On sam towarzyszy nam w tejże pielgrzymce, podobnie jak przed wiekami podążał na górę z Abrahamem. Wiara to coś więcej niż raz na zawsze wyuczone i wcielane w życie zasady czy przykazania. Przeciwnie – cechować powinna ją dynamika i nieustanne wzbogacanie, rozrastanie oraz pogłębianie. Pełnienie woli Boga wymaga ufności w spójność Jego działania, choćby ludzki rozum temu przeczył.

Z Abramem (Wielkim Ojcem) Bóg zawarł przymierze, znakiem którego była zmiana jego imienia na Abraham (Ojciec Mnóstwa), a wezwawszy patriarchę po imieniu, potwierdził tym samym istnienie między nimi związku przyjaźni. Ojciec Święty Jan Paweł II w takich oto słowach przypomina współczesnemu człowiekowi znaczenie i wymowę tego przymierza: „Jak wiadomo, historia człowieka rozwija się w wymiarze horyzontalnym w przestrzeni i czasie. Jednak krzyżuje się z nią również wymiar wertykalny. Nie tylko ludzie bowiem piszą historię. Razem z nimi pisze ją także Bóg [...]. Bóg objawia się od początku dziejów człowieka jako Bóg obietnicy. Jest to Bóg Abrahama, o którym św. Paweł mówi, iż ‘uwierzył wbrew nadziei’ [...]. Przyjął bez wahania Bożą obietnicę, że będzie ojcem wielkiego narodu. Obietnica ta zdawała się nierealna [...]. Po ludzku biorąc, nadzieje na potomka zdawały się przekreślone. A jednak ten potomek przychodzi na świat. Obietnica, jaką Abrahamowi uczynił Bóg, wypełnia się. Syn zrodzony w starości otrzymuje imię Izaak i staje się

---

<sup>1</sup> André Frossard „Nie lękajcie się!” Rozmowy z Janem Pawłem II”, s. 79.

początkiem rodu Abrahamowego, który stopniowo rozrasta się w naród. Jest to Izrael, lud wybrany przez Boga, któremu zawiera on obietnice mesjańskie. Całe dzieje Izraela toczą się jako czas oczekiwania na spełnienie tej Bożej obietnicy.”<sup>2</sup>

Choć temat Abrahama jest jednym z najbardziej znanych motywów biblijnych, który od wieków inspirował sztukę i literaturę, warto skupić się na jego przesłaniu dla niejednokrotnie zagubionego w wierze człowieka XXI wieku. Cennych przemyśleń dostarcza tu trzecia część „Tryptyku rzymskiego”<sup>3</sup> Jana Pawła II zatytułowana „Wzgórze w krainie Moria”. Jest to podzielona na cztery podrozdziały poetycka opowieść o historii Abrahama, którego dzieje stają się symbolem przyszłej męki Jezusa. „Ur w ziemi chaldejskiej” nakreśla genezę dramatycznych wydarzeń na górze Moria – „Abram syn Teracha” opuszcza „Ur w ziemi chaldejskiej” na rozkaz nie zdefiniowanego bliżej „Głosu”, „który mówił do niego: Wyjdź!” Tenże Głos (w domyśle: Bóg) zapewnia go następnie, że „będzie ojcem wielu narodów,/ potomstwo jego będzie tak liczne, jak piasek na brzegu morskim”(40). Zapoznajemy się również z wątpliwościami, jakie ta obietnica rodzi w Abramie i zdecydowaną postawą Stwórcy: „Będziesz ojcem. Będziesz ojcem wielu narodów. Potomstwo twe będzie tak liczne, jak piasek na brzegu morskim” (42).

Kolejny fragment z ostatniej części „Tryptyku” – „*Tres vidit et unum adoravit*” (*Trzech zobaczył, ale jednego uwielbił*) rozpoczyna się refleksją na temat Głosu: „Kim jest Ten Bez-Imienny,/ który zechciał objawić się w głosie?/ który mówił tak do Abrama,/ jak mówi Człowiek do człowieka?” Następnie zostaje podkreślone, że Jego definicja wymyka się ograniczonym ramom ludzkiego poznania i ludzkiej refleksji, że Głos ów „Był Inny. Niepodobny do wszystkiego,/ co mógł pomyśleć o Nim człowiek./ Mówił – więc oczekiwał odpowiedzi...” (44). Abram jednak rozpoznał go i „rozpoznał obietnicę”. Głos od tego momentu nazywa go Abrahamem: „Odtąd już imię twoje będzie ‘Abraham’./ W tym imieniu będę ci błogosławił./ W tym imieniu rozmnożę twe potomstwo/ aż po najdalsze krańce ziemi./ Imię to będzie znaczyło: ‘Ten, który uwierzył wbrew nadziei’” (46). Podmiot liryczny kładzie następnie nacisk na głębię wiary Abrahama, który w czasach religii politeistycznych, uwierzył „Temu, który Jest.”

„Rozmowa ojca z synem w krainie Moria” w poetycki sposób uzupełnia opowieść biblijną o niedopowiedziane w czasie trzydniowej wędrówki Abrahama z Izaakiem odczucia oraz o rozgrywający się w sercu Abrahama dramat ojca, zbliżającego się nieubłaganie ku

---

<sup>2</sup> Jan Paweł II „Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci”, Kraków 2005, s. 157-158.

<sup>3</sup> Wszystkie cytaty z „Tryptyku rzymskiego” pochodzą z następującego wydania: Jan Paweł II „Tryptyk rzymski. Medytacje”, Kraków 2003. Numer w nawiasie oznacza stronę.

realizacji Bożego nakazu. Na zdziwione pytanie syna o żertwę (ofiara), patriarcha głośno wyjaśnia, że będzie ona zależała od woli Boga: „Bóg sam sobie tę żertwę upatrzy.” Natomiast w duszy przeżywa on ogromny ból, bo wie, iż powinien wyznać: „żertwą, mój synu, będziesz ty.” Ojciec na tej swojej „drodze krzyżowej” nie słyszy już Głosu – „Został sam ze swoim imieniem/ Abraham: Ten, który uwierzył wbrew nadziei.” Dalej pozostaje już tylko beznamienne wyliczenie przewidywalnych wydarzeń: „Za chwilę zbuduje stos ofiarny/, rozpali ogień, zwiąże ręce Izaaka - / i wówczas – co? zapłonie stos...” (48) I choć „Widzi siebie już ojcem martwego syna”, to nie on - jeszcze nie on - ma złożyć tę ofiarę, bowiem „Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna.” I choć Głos każe Abrahamowi „czynić, co ma czynić do końca”, to jednak „On [Bóg] sam nie dopuści, aby spełniła jego [Abrahama] ręka/ to, co już spełniło się w sercu.” To ogromnie ważne przypomnienie – patriarcha już ofiarował swe dziecko Bogu, w całkowitym posłuszeństwie i zawierzeniu wypełniając polecenia Głosu. Na rozkaz Stwórcy jednak ręka jego „zawiśnie w powietrzu.”

Dopiero w ostatnim podrozdziale trzeciej części „Tryptyku rzymskiego”, zatytułowanym „Bóg Przymierza” znajduje się wyjaśnienie i interpretacja wydarzeń prowadzących na górę Moria. Bóg poprzez Abrahama pragnął bowiem „odsłonić tę tajemnicę zakrytą od założenia świata/ tajemnicę dawniejszą niż świat! [...] czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna” (52). Podmiot liryczny, zwracając się następnie wprost do ojca wielu narodów”, wyznaje: „O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat,/ że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył,/ miał żywot wieczny,” a jego imię z woli Boga zostało uczynione „znakiem Przymierza” (52). Przy czym chodzi tu o nowe Przymierze, wieczne Przymierze, w którym Syn Boży pojednał człowieka ze Stwórcą, odkupił ludzkość. „Istnieje zatem głęboka więź – podkreśla gdzie indziej Ojciec Święty - między krzyżem Chrystusa – który jest symbolem najwyższego cierpienia i ceną naszej prawdziwej wolności – a naszymi boleściami, cierpieniami, udrękami, zgryzotami i utrapieniami, które mogą ciążyć nad naszą duszą, albo nękać nasze ciało. Cierpienie przemienia się i sublimuje, gdy człowiek jest świadom bliskości i solidarności Boga w takich chwilach.”<sup>4</sup> Zarówno Abraham jak i Chrystus siłą do wypełnienia woli Ojca czerpali ze szczególnej osobowej z Nim więzi.

Ks. prof. Stanisław Nagy SCJ, podkreślając nacisk jaki Ojciec Święty położył w swym poemacie na gotowość patriarchy do złożenia Bogu ofiary ze swojego syna, zwraca również uwagę, iż „autor *Tryptyku* zasadniczą wagę w opisywanym epizodzie przywiązuje do parabolicznego charakteru wydarzenia w «krainie Moria». Mówi on wprawdzie o postawie

---

<sup>4</sup> „I wy bądźcie radośni. Jan Paweł II”, oprac. Anna Matusiak, Kraków 2005, s. 124.

bezwzględne zawierzenia przez Abrahama Bogu, ale pierwszoplanowym przedmiotem zainteresowania jest postawa Boga w nowotestamentalnej ofierze, rzeczywiście dopełnionej przez życie i śmierć Jego Syna w tajemnicy Odkupienia. Ta ofiara Nowego Przymierza stanowi dla Jana Pawła II nie tylko sposobność do refleksji nad wolą poświęcenia swojego syna przez Abrahama i do zajęcia w tej sprawie postawy, ale wskazuje na postawę Boga Ojca w stosunku do Jednorodzonego Syna, wyrażoną w zgodzie na ofiarę przez realnie poniesioną przez Niego śmierć. Ta, wyrażona w poetyckiej formule, odkupieńcza śmierć Syna Bożego stanowi mocny pretekst do apelu skierowanego pod adresem ludzkości o nadzieję, na gruncie tajemnicy i ogromu Bożego miłosierdzia.”<sup>5</sup>

Natomiast Ojciec Święty Benedykt XVI, wtedy jeszcze prefekt Kongregacji Nauki Wiary, w czasie prezentacji „Tryptyku” w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej, akcentuje wagę peregrynacji patriarchy, której symbolicznie doświadczają wszyscy wierzący: „To wejście na górę [Moria] – zaznacza Joseph Ratzinger - stanowi ostatni i decydujący etap wędrówki Abrahama, rozpoczętej w chwili, gdy opuścił on swoją ojczyznę, Ur chaldejskie. Jest to zasadniczy etap wspinaczki na szczyt, wędrówki pod prąd, w kierunku źródła, które jest również celem. W niezgłębionym dialogu między ojcem i synem, na który składa się niewiele słów oraz wspólne dźwiganie - w milczeniu - tajemnicy tych słów, odzwierciedlone są wszystkie pytania dziejów, ich cierpienia, ich lęki i nadzieje. Ostatecznie staje się jasne, że ten dialog między ojcem a synem, między Abrahamem a Izaakiem, jest dialogiem toczącym się w samym Bogu, dialogiem między przedwiecznym Ojcem a Jego Synem - Słowem, oraz że ten odwieczny dialog jest zarazem odpowiedzią na nasz niedokończony ludzki dialog.”<sup>6</sup>

Benedykt XVI zwraca uwagę na fakt symbolicznego połączenia Starego i Nowego Przymierza w poemacie Karola Wojtyły, a więc na zapowiedź ofiary Jezusa w wydarzeniach na górze Moria. Sugeruje również, że jako ludzie wierzący, powinniśmy pamiętać o historii Abrahama po to, aby – co podejmuje na nowo końcowa część „Tryptyku” - „stać na progu - /by dotrzeć do początku Przymierza.” Innymi słowy – aby dotrzeć do źródeł wiary chrześcijańskiej, w której rozpoznajemy prawdziwe oblicze Boga ofiarowującego nam siebie samego. W zakończeniu „Tryptyku rzymskiego”, w tej swoistej kulminacji dotychczasowych rozważań – zdaniem Josepha Ratzingera – „ukazuje się wyraźnie początek i koniec wszystkiego, więź między zstępowaniem i wchodzeniem pod górę, między źródłem, wędrowaniem i celem: rozpoznawalny staje się tutaj Bóg, który ofiarowuje siebie samego,

---

<sup>5</sup> Ks. prof. S. Nagy SCJ „Nadzieja i zawierzenie”/www.opoka.org.pl/biblioteka.

<sup>6</sup> Wprowadzenie kard. J. Ratzingera podczas prezentacji „Tryptyku rzymskiego” w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej 6 III 2003 r./ www.opoka.org.pl/biblioteka/w/wr/inneretzinger\_tryptyk.html.

który jest zarazem początkiem, drogą i celem. Tego Boga można dostrzec poprzez stworzenie i historię. To On szuka nas przez nasze cierpienia i pytania. Ukazuje nam, co znaczy być człowiekiem: znaczy dawać samego siebie w miłości, przez co stajemy się podobni do Boga [...]. Miłość obdarowująca jest tajemnicą początku, a więc także my – miłując - rozumiemy orędzie stworzenia, odnajdujemy drogę.”<sup>7</sup>

Abstrahując od historyczno - obyczajowych realiów tamtych biblijnych wydarzeń, należy jednakże zadać sobie pytanie, co z nich ocalało dla człowieka współczesnego. Po pierwsze: lekcja bezgranicznej wiary, której ostatecznym celem jest zawsze ludzkie szczęście. To zawierzenie nie jest proste, niesie wymagania, którym niełatwo sprostać, domaga się wiary wbrew nadziei. Ale musi być ufne i totalne, bo w przeciwnym wypadku Abraham pewnie by się zawahał ofiarować życie swojego syna. „Na czym polegała ta niepowtarzalność drogi Abrahama? Czy rzeczywiście jego osoba nie ma analogii w całej historii zbawienia? – pyta autor „Ofiary Abrahama” - otóż Pan Bóg, rzecz jasna, wielu swoich przyjaciół uczył postawy całkowitego zawierzenia i jej od nich oczekiwał. Ale jednego jedynego Abrahama uczynił założycielem swojego ludu i tylko od niego zażądał, żeby w tym powołaniu był on obrazem Chrystusa. Z tego właśnie powodu Bóg oczekiwał od Abrahama, że w postawie zawierzenia — i to wbrew wszelkim miarom zdrowego rozsądku — będzie trwał przez całe lata.”<sup>8</sup>

Choć ludzki rozum podpowiadał coś zupełnie innego, Abraham w pełni zaufała słowom i obietnicy Boga i podążył za Jego wezwaniem porzucenia tego wszystkiego, co składało się na jego dotychczasową treść życia oraz dawało mu radość i pozycję społeczną. Wielkość Abrahama polegała na tym, że wiedział w kim pokładać nadzieję, że wszechmogący Bóg jest większy od naszych ludzkich ograniczeń. Ani materialne dobra, ani najdrożsi członkowie rodziny nie powinni przesłonić Stwórcy. On to zrozumiał i zwyciężył. Nie zawsze jednak tak było. Wszak Abraham, nie mogąc doczekać się realizacji Bożej obietnicy, że zapoczątkuje wielki naród, za zgodą Sary zostaje ojcem Izmaela zrodzonego z niewolnicy Hagar (ponieważ Sara był bezpłodna, oddała mu swą niewolnicę, aby miał z nią dzieci, które według prawa Hammurabiego miały być uznane za prawowite potomstwo Abrahama i jego żony). Za swą niecierpliwość i niedowierzanie Bożej obietnicy został ukarany wieloma rodzinnymi komplikacjami, ze sporem zazdrosnej żony z matką Izmaela na czele.<sup>9</sup> Już wkrótce miał się jednak przekonać, że wszystko co mamy należy do Boga i nic nie jest zbyt drogie, by Mu złożyć w ofierze.

---

<sup>7</sup> Wprowadzenie kard. J. Ratzingera , tamże.

<sup>8</sup> „Ofiara Abrahama”, „W drodze”, nr 8 (324) 2000, /www.mateusz.pl/w drodze/nr324

<sup>9</sup> Więcej na ten temat w: Ks. H. Paprocki Abraham. Esej niezbyt pobożny”, „Teologia Polityczna” 2/2004-2005, s. 195-197.

Ale najpierw Bóg powołał go tymi słowami: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12,1-3). Abraham pragnął potomka, choć był już bardzo stary i jego żona była niepłodna. Dla Boga nie ma jednak rzeczy niemożliwych. „Nie znając własnego pragnienia – pisze Tomasz Kot SJ - Abraham nie mógłby ani usłyszeć, ani zawierzyć wezwaniu Boga. Rozpoznanie woli Boga względem siebie, rozpoznanie własnego powołania zaczyna się od poznania i określenia własnego pragnienia życia.”<sup>10</sup>

Abraham został wykorzeniony, oderwany od swej ojczyzny, pozostawiony jedynie woli Boga. Bóg wzywa go po imieniu, a on odpowiada mu z głębi swego egzystencjalnego dyskomfortu, lęku, niepewności. Jego emocje i odczucia znajdują odzwierciedlenie w naszych własnych współczesnych rozterkach. Jakim cudem mieliby z Sarą w podeszłym wieku zostać rodzicami, skoro przez tyle lat wspólnego pożycia nie doczekali się potomka? A gdy już urodził im się upragniony syn - jakże miałyby się spełnić Boża obietnica, skoro Stwórca zapragnął złożenia go w ofierze? Zabić własne dziecko?! Wyjątkowość Abrahama polega jednak na tym, że jego zawierzenie Bogu okazało się silniejsze od wątpliwości ludzkiego rozumu i serca. Wszechmogący i wszechwiedzący Bóg z góry wiedział, jak Abraham postąpi. Postawił go w obliczu ogromnie trudnej decyzji, ponieważ tylko takie dramatyczne wybory i rozstrzygnięcia są w stanie rozwinąć i pogłębić naszą wiarę, udowodnić nasze posłuszeństwo względem planów Stwórcy.

Gustaw Herling-Grudziński w „Ofiarowaniu” tak oto wyobraża sobie ostatnią noc przed nieuniknioną śmiercią Izaaka: „Po nakazie Jahwe bezsenna noc Abrahama była nie tylko, jak dotąd, męcząca. Była także straszna. Wyszło mu gardło, mglista powłoka przesłoniła jego stare oczy. Ledwie widział śpiącą Sarę, to jednak widział, że była lekko uśmiechnięta we śnie; ten sam uśmiech, który płąsał delikatnie na jej ustach za dnia; uśmiech macierzyństwa. Izaak spał mocnym snem zakwitającej młodości w rogu namiotu, sąsiadując przez ścianę z Eliezerem. Wierny sługa, słyhać to było dobrze, przewracał się z boku na bok i ciężko dyszał. W głowie Abrahama zaświtała myśl, że coś wie; że posłyszał może nakaz Jahwe zwrócony do jego pana. Nie, nie mógł posłyszeć, skoro Bóg i Abraham rozmawiali ze sobą językiem boskim, niepochwytym dla zwykłych śmiertelników. Wyciągnął się na

---

<sup>10</sup> T. Kot „Zrozumieć swoje powołanie... Abraham – archetyp powołania”/ [www.mateusz.pl/mt/10lat](http://www.mateusz.pl/mt/10lat).

wznak, przez mały otwór w dachu namiotu przyłgnał zmętniałym wzrokiem do nieba. Miał odsłonić przed Sarą, Eliezerem i Izaakiem sekret Boskiego nakazu? Nie, nie mógł tego uczynić. Wyobraźnia podsunęła mu ich krzyki i płacz, Sarę rozdzierającą na sobie suknie, Eliezera na kolanach patrzącego błagalnym wzrokiem na swego pana i władcę, młodziutkiego Izaaka szlochającego cicho z twarzą utopioną w wezglowiu. Nie, nie mogę tego zrobić, powtarzał bezgłośnie, narzuciwszy na twarz chustę pościelową. Jeśli padną we troje do moich nóg, jeśli lamentem spróbują mnie uprosić o zaniechanie danego mi rozkazu Boga, co im odpowiem? Zgromię ich ostro, czy twardym głosem upomnę suplikujących, że ich ludzki język nie może nic wobec języka boskiego? A on, Abraham, najwierniejszy z wiernych, wyniesiony wysoko Przymierzem z Jahwe, rozmawiał z Bogiem jedynie językiem boskim”<sup>11</sup>. Choć zacytowany fragment sugestywnie przemawia do naszych ludzkich uczuć, odzwierciedla wewnętrzne rozdarcie i ogromny osobisty dramat ojca i męża, warto jednak zwrócić uwagę na jego ostatnie zdanie, które poprzez kontrast z pozostałymi, akcentuje rolę powołania patriarchy, jego szczególnego kontaktu z Bogiem. Ten właśnie fakt zadecyduje o posłuszeństwie Abrahama wobec Stwórcy.

Kolejna nauka płynąca z historii Abrahama dla współczesnych wierzących dotyczy naszej gotowości do realizowania Bożego powołania. Czy zawsze pamiętamy o tym, że tylko Bóg chce naszego dobra, oraz że tylko i wyłącznie On sam wie, co istotnie nas uszczęśliwi i ubogaci? Wydawało się, że na stare lata Abrahamowi zaczęło się wreszcie powodzić i mógł poczuć się człowiekiem spełnionym – przede wszystkim jego pierworodny syn Izmael, zrodzony z niewolnicy Hagar, zostaje pobłogosławiony przez Boga, a w końcu jego własna - podeszła w latach żona - rodzi mu Izaaka. Abraham wie, że to błogosławieństwo pochodzi od Boga i nie ma w tym jego własnej zasługi. Wkrótce też jego wiara zostanie wystawiona na próbę przez dawcę jego szczęścia, który miał również prawo w jednej chwili pozbawić go wszystkiego. Ziemskie bytowanie człowieka nie ma nic wspólnego z czymś raz na zawsze ustalonym, statycznym. Tu, na ziemi, jesteśmy nikim innym jak wędrowcami, zmierzającymi do wieczności, tak samo jak niegdyś za głosem Pana wędrował Abraham. Jak to trafnie ujmuje autor „Ofiary Abrahama, Izaaka i Jezusa” - „W życiu duchowym nie ma nigdy czasu *spełnionych marzeń*. Realizujemy bowiem nie tyle nasze ludzkie marzenia, co zamiary i plany Boga, których nie można nigdy do końca przewidzieć.”<sup>12</sup>

---

<sup>11</sup> G. Herling-Grudziński „Ofiarowanie”, „Zwoje” 1 (5) 1998, [www.zwoje-scrolls.com/zwoje05](http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje05).

<sup>12</sup> J. Augustyn SJ „Ofiara Abrahama, Izaaka i Jezusa”/ [www.mateusz.pl/ksiazki/ja-cd/ja-cd-300htm](http://www.mateusz.pl/ksiazki/ja-cd/ja-cd-300htm).

Czasem rodzi się w nas wątpliwość, dlaczego Bóg zabiera nam to, co dla nas najcenniejsze wtedy, kiedy z ludzkiego punktu widzenia czujemy się spełnieni i szczęśliwi. Gdy nagle umiera współmałżonek, dziecko, rodzice, przyjaciel, a wraz z ich odejściem pozbawieni zostajemy miłości, przyjaźni, bliskości czy wsparcia – często towarzyszy nam to bolesne pytanie: „dlaczego?” Zapominamy wtedy, że nie jesteśmy sami, że tak naprawdę nigdy nie byliśmy, bo jest przy nas ta największa i pierwsza Miłość. W przypadku Abrahama, więc ojca z dzieckiem mogła ewoluować w kierunku uczuciowego posiadania, zwłaszcza jeśli pamiętamy, jak istotne dla patriarchy było pragnienie ojcostwa. Mógł przecież uznać Izaaka za swą własność, z ojcowskiej miłości uczynić swego rodzaju bóstwo. Pełnienie woli Bożej nie może się jednak ograniczyć tylko i wyłącznie do sytuacji granicznych w życiu człowieka – ono ma być treścią naszej ziemskiej egzystencji. Wszak Abraham dokładnie przygotował się na wyprawę na górę Moria, pamiętając o wszystkich detalach, potrzebnych do wypełnienia nakazu Stwórcy. W ten sposób ofiarował Bogu nie tylko swego syna – wraz z Izaakiem, największym swym skarbem, ofiarował także siebie samego.